

Ignacy Paderewski znów za Oceanem

Ameryka gotuje królewskie przyjęcie i hołdy

700 tys. dolarów za cykl ko certów — Mistrz podróżuje jak monacha — Plantacje migdałowe — Wielki koncert w Baltimore — Para, którą pilno na pociąg — Kilka akordów genialnej ręki łagodzi burzę

Dnia 1.12 wyjechał i pp. Paderewski z Cherbourg do Ameryki na „Majesticu”.
Jadą najpierw do Nowego Jorku, po dwóch tygodniach zaś udadzą się do swego majątku w Paso Robles California.
W styczniu udają się pp. Paderewscy do Australji.

Syt tryumfów, oklasków i kwiatów, królewskich przyjęć i hołdów tysiącznych tłumów we Szwajcarii, Francji, a ostatnio w Anglii wybiera się obecnie I. Paderewski z powrotem do Ameryki, gdzie mają go za swego najprzedniejszego obywatela.

Tury koncertowe Paderewskiego trwają trzy do czterech miesięcy, dając przeciętnie siedmset tysięcy dolarów.

Ignacy Paderewski jeździ specjalnym wagonem, który go kosztuje około 10.000 dolarów miesięcznie. W tym wagonie sypia, koncertując poza New-Yorkiem i Chicago.

Paderewski jest człowiekiem dość zamożnym mimo bardzo

hojnych ofiar na cele narodowe i społeczne. Posiada ładne i duże plantacje migdałów w Paso Robles w Kalifornji. Część tych plantacji sprzedał kilka lat temu. Ma też posiadłość w Morges w Szwajcarii i pono Bristol w Warszawie.

Mistrz jest nieraz tematem karykatury, a nawet i satyry.

Wielcy ludzie mają swoje słabości.

Oto charakterystyczny wypadek. Wielki koncert w Baltimore. Sala nabita.

Mistrz, po wywołaniu na stroju, uderza w klawisze.

Idą tony, leca, wicherzą się, to znowu płyną ukojnie, lekko wywołując nastroj.

Po pierwszej części grzmot, huragan, wywoływania. Przerwa, a po niej nowy Beethoven, Haydn, Chopin.

Naraz cichy szmer w pierwszych rzędach. Dwoje starszków, przypomniałszy sobie od chodzący pociąg, niebacznie wstaje podczas gry i odchodzi.

Paderewski to spostrzegł. Zatrzęsło nim. Rzucił bokiem spojrzenie i odrzucił lwia grzywę. Przerwał w samym środku gry. Wstał i nie ukłoniwszy się, wyszedł nerwowo za kulisy.

Sala oniemiała, nie wiedząc co się stało. Huczy grzmot oklasków na wywołanie mistrza, który przez 10 minut nie pokazuje się na scenie.

Za kulisą udaje się delegacja z majorem miasta na czele, by przeprosić mistrza, ale na razie wszystko bezskutecznie. Wreszcie Paderewski wraca do przerwanej gry i gra tę drugą część tak, jak on tylko umie.

A kiedy skończył znów sala trzęsie się w posadach. Mistrz bisuje swoim Menuetem.

Na takie eksperymenty może sobie pozwolić tylko geniusz pewny siebie i publiczności.

Park Narodowy w Tatrach

Rozmowa „ABC” z p. Jaroszem

W dniu 29 b. m. odbędzie się ostatni wykład młodego górala p. St. Jarosza, entuzjastycznego propagatora idei turystycznej.

W związku z tem ABC zwróciło się do niego z prośbą o wyjaśnienie kilku spraw, związanych z projektem utworzenia Parku Narodowego, oraz z zagadnieniami turystyki:

— Jak przedstawia się kwestja utworzenia parku Narodowego.

— Po zakończeniu sporu granicznego między Polską a Czechosłowacją. — mówi p. Jarosz, — powstała myśl zamienienia terenów spornych w Tatrach i Pieninach na wielki Park Narodowy.

— Podobny park zawsze będzie przyciągał świat turystyczny obu krajów oraz cudzoziemców, pozatem na terenie parku rozwijać się będzie racjonalna gospodarka leśna, łąkowa i łowiecka.

— Wspomniany cel osiągnie się przez całkowitą lub częściową ochronę fauny i flory, wykluczenie eksploatacji złóż kopalnianych i siły wodnej dla celów przemysłowych, oraz wy-

kluczenie powiększenia ilości schronisk i ścieżek górskich, ulepsząc jednocześnie już istniejące.

W lecie ubiegłego roku przedstawiciele rządów obu państw (Polski i Czechosłowacji) ustalili szczegółowy plan realizacji Parku Narodowego.

Wykonanie planu zależy od zdecydowanego poparcia tej sprawy przez społeczeństwo.

— Jak postępuje sprawa turystyki górskiej w kraju i zagranicą?

— Tow. tatrzańskie i Związek Podhalański zorganizowały rzeczową propagandę letnisk i turystyki górskiej.

Z ramienia wspomnianych towarzystw objechałem całą Polskę, organizując szereg odczytów i pogadanek, ilustrowanych przezroczami. Zaznaczyć należy, iż spotkałem się z żywym zrozumieniem społeczeństwa.

Obecnie wyjeżdżam do większych środowisk wychodźców polskich do Ameryki północnej i południowej.

— Jak przedstawia się sezon ubiegły?

— Ilościowo sezon ubiegły przedstawia się bardzo dobrze. Zauważyć było można zwiększenie ilości gości wyjeżdżających w góry w celach wypoczynkowych, zmniejszyła się natomiast ilość właściwych turystów.

Wkrótce zostanie zorganizowany

Korpus podoficerów służby kancelaryjnej

Doskonalenie kadry pisarzy wojskowych

Przerost kancelaryjnych sił cywilnych w urzędach wojskowych ma swe źródło w mało albo niedostatecznie wykształconej pod względem biurowym kadrze podoficerskiej.

Obecnie — jak się dowiaduje „ABC” — władze wojskowe zamierzają utworzyć specjalny korpus podoficerów służby kancelaryjnej. Rekrutować się ów korpus będzie z podoficerów, których ze względu na ich stan zdrowia, nie będzie można wykorzystać w linii.

Program egzaminu, jaki będzie wymagany od kandydatów na stopień zawodowego podoficera kancelaryjnego, już został opracowany.

Obecnie w M. S. Wojsk.

zostały zorganizowane specjalne kursy przygotowawcze do tego egzaminu. Zostały one w tych dniach już uruchomione. Trwać będą dwa miesiące. Kierownictwo powierzono kpt. Kraweckiemu.



Lotan
Miaflor
Glicerynowe
Przemysławka
Rozes de Stamboul

odznacza się silnym zapachem — jest niezrównana w jakości
ma silny, czysty, nieczłowieczy zapach
przenika do skóry, dla delikatnej cery
o orzonym zapachu. Perfumowana odzież i delikatna cera
wydaje wyjątkowo zapach o intensywności i trwałości

Oryginalne tylko z firmy
Henryk Izak
FABRYKA PERFUM, KOSMETYKÓW i MYDEŁ

ALEKSANDER BŁĄŻEJOWSKI.

34)

TAJEMNICA HOTELU PRZY ULICY CHMIELNEJ

— A więc pani odwiedzała Gałkina?
— Tak odwiedzałam go. W jego mieszkaniu czytaliśmy jego powieść, potem schodziliśmy się w cukierce na Wilczej...

— A skąd ta nagła zmiana miejsca?
— Niespodziane pytanie prokuratora zbiło z tropu młodą rosjankę. Jej blada twarz pokryła się rumieńcem, przeniosła wzrok z twarzy prokuratora na kołce swoich łańcuchów. Kilka sekund trwało kłopotliwe milczenie, wreszcie po namyśle powiedziała:

— Od wczesnego dzieciństwa odznaczałam się niezwykłą wrażliwością. Wrażliwość ta, zamiast z wiekiem zniknąć, potęgowała się. Dowodem tego widzę, o których panu mówiłam. Otóż osia przyjaźni dla Gałkina była przedewszystkiem litość. Wiedziałam, że Gałkin był osamotniony i żał mi go było, żał mi było, że był kaleką i potwornie brzydkim i nikt dla niego nie jest w stanie wykrzesać nawet uczucia sympatii. Pierwsza zbliżyłam się do niego. Po kilku już dniach przekonałam się, że Gałkin jest człowiekiem niezwykle inteligentnym, ale fantazją, dającym się powodować, jak historyczna kobieta, a były chwile, że uważałam, iż jest na pograniczu obłądki czy genialności. Opowiadał tak zajmująco, że zapomniałam nieraz o jego brzydocie. On mnie rozumiał, ja jego. Ze swoich słabostek nie wyśmiewaliśmy się nigdy. Gałkin często

zapadał na zdrowiu, mieszkał zaś w trzeciorzędnym hotelu, gdzie go nie lubiano. W czasie więc choroby byłam jedynym jego opiekunem. Potem przyznał się, że pisze powieść. Gdy czytał mi ją na głos byłam tak treścią pochłonięta, że nie zdawałam sobie często sprawy, gdzie jestem i kto obok mnie siedzi. Jednego dnia czytał, a ja zapadłam w jakiś trans zasłuchania i nagle uczułam, że jakaś ręka obejmuje mnie w pól i silnie przyciąga ku sobie. Ocknałam się, gdy uczułam ciepły oddech na swej szyi. Odwróciłam się szybko i spostrzegłam spieczoną gorączką usta, popękane jak rana. Sekundę patrzyłam z przerażeniem na te usta, widziałam, że rozstępują się w lubieżnym uśmiechu. Ogarnął mnie strach. Wyrwałam się z objęcia Gałkina i biegłam bez tchu po ciemnych schodkach, by jak najprędzej znaleźć się... między ludźmi.

Ten wieczór zakłócił między nami harmonję. Zaczęłam podejrzewać, że jest nieuczciwym, nie miałam jednak siły opuścić go. Spotykaliśmy się już, ale w cukierce na Wilczej. To był powód zmiany miejsca spotkania, który tak ciekawił pana prokuratora, — odpowiedziała z wyrzutem, iż zmuszono ją do odnowienia bardzo przykrego wspomnienia.

W oczach Zabielskiego zajaśniało współczucie, gdy mówił:

— Przepraszam panią, że dotknąłem przykrych dla niej spraw, sądziłem, że pytam o ważny do śledztwa szczegół. A teraz może mi pani wytłumaczyć, w jaki sposób — pani zdaniem — mogła się przedostać treść powieści Gałkina do wiadomości Karnickiego.

— Na to pytanie nie mogę dać poważnego wyjaśnienia, nie chcąc wprowadzać śledztwa na jakieś manowce. Podać mogę jednak szczegół, który może naprowadzić pana na jakiś ślad. Otóż wiadomość o morderstwie i wyjaśnienie podłej roli, jaką Gałkin wśród nas odgrywał, podziaływały na członków naszego

związku, jak uderzenie piorunu. Byliśmy ogłuszeni, — brat nie dowierzał bratu. Mnie, która byłam najbliższą Gałkina, wzięto w związku pod obserwację, również policja opiekowała się mną specjalnie, sądząc, że jedynie ja mogę dać jakieś bliższe wyjaśnienia o morderstwie. W urzędzie śledczym wypytywano mnie sto razy o jeden i ten sam szczegół, czekano, aż się zmęczę i wpadnę w jakąś sprzeczność w zeznaniach. Dorozumiałam się o co chodzi. Przeciw mnie jednej myślało czterech komisarzy policji, badając szczegółność logiczną każdej mojej odpowiedzi. Bałam się, że nerwy moje nie przetrzymają, i że uwikłam się w sprawę, z którą nie miałam nic wspólnego. Na każde więc pytanie policji starałam się dawać jedną i tą samą odpowiedź: — Nie wiem. Pokazywano mi każdą cwiartkę papieru, znaną z mieszkania zamordowanego, o każdej mówiłam: — Nie wiem, nigdy jej nie widziałam... Dziś jednak zmieniam swoje zeznanie. W stosie zapisanych papierów rozpoznałam kilkanaście kartek powieści Gałkina. Na kartkach tych widniały rdzawe ślady krwi. Reszty rękopisu nie pokazano mi, więc przypuszczam, że policja nie znalazła go w mieszkaniu przy ulicy Chmielnej.

— Więc sądzi pani, że rękopis zaginął?
— Tak sądzę.
— Czy rękopis był duży?
— Składał się z kilkuset stron szerokiego pisma.
— A nie podejrzewa pani kto mógł usunąć rękopis?
— Sądzę, że tylko ten, kto powieść wykorzystał i podpisał się na cudzej pracy jako autor.
— I sądzi pani, że ten strach i obawa, które objawiły się w dzień przed morderstwem mogły powstać pod wpływem jakichś pogróżek Karnickiego?...

Skinęła potakująco głową.

(D. c. n.).